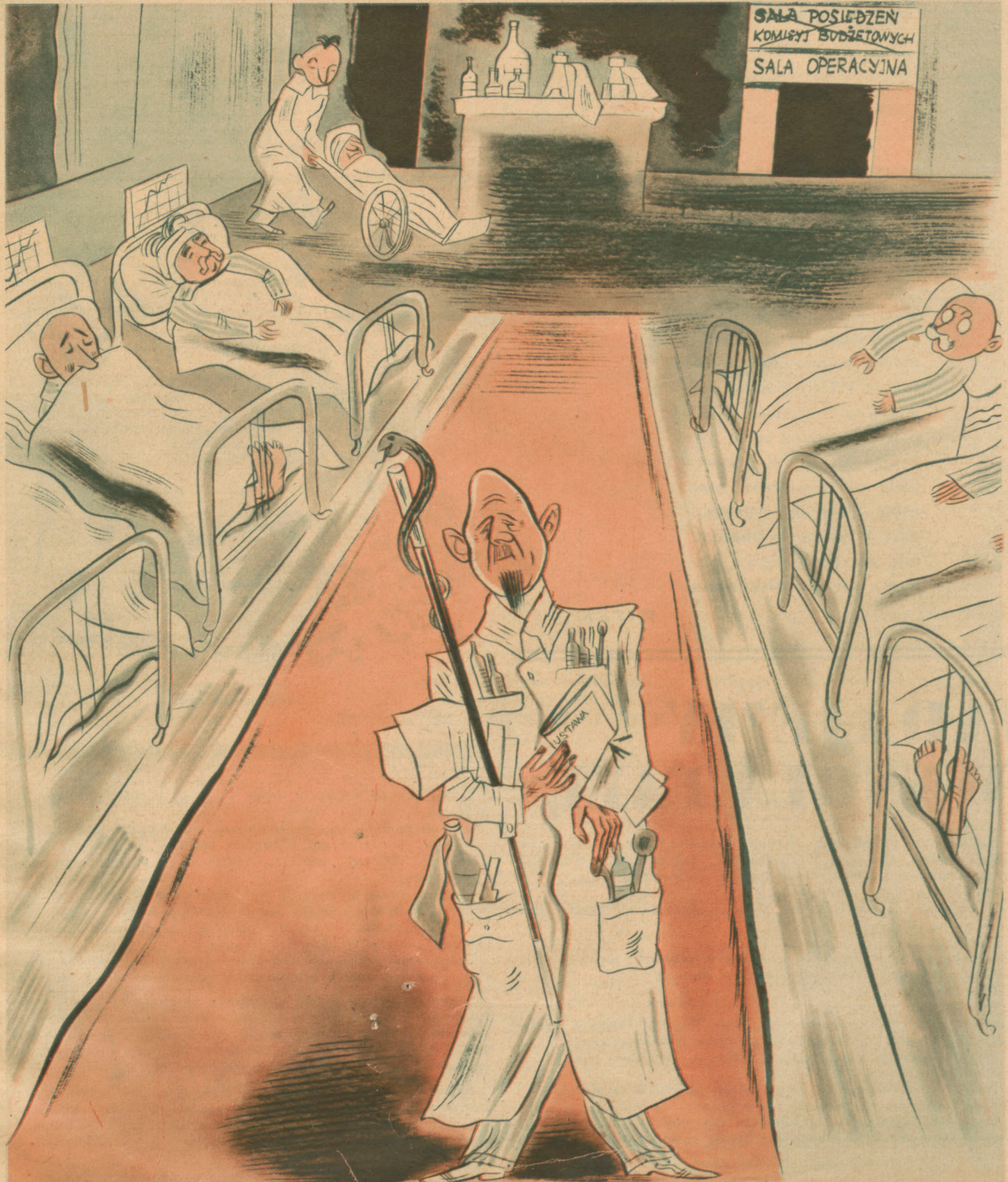


WRÓBLE na DACHU CENA 30 G. R.

Nr. 8. (349). 21. II. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



GRYPA SZALEJE W SEJMIE I W SENACIE.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

Nowe „u grypowa n i e” polityczne...

Ojciec „zadżumionych” — marsz. Prystor.

Bezpieczny wierszyk.

urzędowych aktów wiano,
okólniki i t. d...

O tem wszystkim napisałem,
tak, przyznaję się,
lecz mi to... skonfiskowano.

Więc dlatego w białej zimie
powściągliwszym trzeba być,
można wspomnieć coś o PIMie,
lub że PAL też musi żyć,
a najlepiej wiersze składać
o tem, że śnieg sobie pada
kryjąc ziemię w płaszcze białe,
pada sobie wieczór, rano,
sobie pada noc i dzień...
więc o śniegu napisałem,
tak, przyznaję się...
tego... nie skonfiskowano!

WITEK.

Gdy komitet „Pomocy zimowej”...

Rys. Br. Łatawiec, Rozwadów



...zbyt wolno radzi!...

NADAJEMY „WESOŁĄ FAŁĘ”

— Hallo — czy to redakcja „Wróble na Dachy” — tu mówi Lwów, l... jak likwidacja... W... jak Warszawa... o... jak osły, tylko z kreską. Mamy zamówienie dla was... potrzebujemy na gwałt audycji...

— Audycja to nasza specjalność...

— No właśnie — my teraz od 1 kwietnia będziemy pisać nasze audycje w piątek...

— Dlaczego?

— Bo kto w piątek się śmieje — ten w niedzielę płacze...

— Acha... A jakiego rodzaju to ma być audycja?

— Żeby podnosiła ducha...

— Już się robi...

Usiedliśmy do roboty. Praca szła rażno. Współpracownicy wymyślali kawały a redaktor Wróbeltas z miejsca je konfiskował.

— Wy nie macie poczucia tego, co wolno — strofował nas.

— A co wolno?...

— Hm... nic nie wolno — odpowiedział po chwili namysłu.

— Ale my tak łatwo nie dajemy za wygraną.

— Napiszemy fałę na temat wywozu bekonów.

— O to świetnie — to nikogo nie będzie razić...

Jeszcze jeden bekon dzisiaj
Gdy poranek świta
Czy pozwoli droga Anglja
Nasz eksporter pyta.

— Wspaniale — co za dowcip... skrzy się humor... A teraz proszę napisać jeszcze dialog Szczepka i Tońka na temat bekonów...

— Ta joj, ta Szczepciu drogi — ta ty ni masz-pujęcia, co to są bekonny...

— Tońciu kochany... ja si domyślam... dlaczego pytasz...

— No... bo teraz my bekonami będziemy handlowali... humor już u nas nie popłaca... widzisz... będziemy co niedzieli śpiewać „Niech żyju bekonny...”

— Hm — ale ta audycja ma jedną wadę — trwa zbyt krótko...

— Co tu zrobić... jakiby jeszcze temat poruszyć...

— Mam... mam, — zawołał jeden z naszych współpracowników — dodamy jeszcze wiadomości bieżące.

Poczeliliśmy przeglądać dzienniki. Chwyciliśmy nożyce. Poczeliliśmy ciąć. Po chwili fala była gotowa. Wyglądało to mniej więcej tak:

„Sowiety wyrzekają się interwencji w Hiszpanji”. — „Z dniem 20 lutego ochotnicy nie będą już wyjeżdżać do Hiszpanji”. — „Niemcy zapewniają, że wyrzekają się wszelkich niespodzianek”. — „Francja będzie nieustęplwa wobec Niemiec”. — „Urzednicy mają otrzymać awanse”. — „Teatr miejski wypełniony po brzegi publicznością” i t. d.

Skleiliśmy to wszystko razem i odczytaliśmy przed mikrofonem. Ludzie wyli ze śmiechu. A kiedy zapowiedzieliśmy, że „Liga Narodów zamierza położyć kres wojnie w Hiszpanji” — kilkudziesięciu słuchaczy dostało konwulsji ze śmiechu.

Grot.

OD REDAKCJI: Z powodu „braku” tekstu i kropki dobre...

Z kosza redakcyjnego.

Wicepremier Kwiatkowski twierdzi, że zna Polskę od A do B!

— Dlaczego minister Kwiatkowski chce budować port w Sandomierzu?
— No, żeby jak najdalej od Gdańska...

— Prasa francuska donosiła bezpodstawnie, że Niemcy chcieliby przyłączyć Gdańsk do Rzeszy.

— Tak, a co wzamianby nam ofiarowali?
— Prawo budowy portu w Sandomierzu.

Zawsze ceni się to, czego się nie posiada. W takim razie dlaczego nasi dygnitarze nie cenią humoru?

— Dlaczego właściwie zamknęli „Fale Lwowską“?

— Bo robiła konkurencję senatorom.

Po przemówieniu jednego z posłów żydowskich, w którym twierdził, że w linjach wysokiego napięcia płynie antysemityzm, we wszystkich redakcjach obozu narodowego zmieniono żarówki na 500-świecowe.

— Wiesz dlaczego „Lwowska Fala“ zawróciła z drogi?

— Bo zorjentowała się, że wpadając z Pełtwią do Bugu, może się znaleźć w Brześciu...

Przez parę dni funkcjonował w Krakowie teatrzyk „Przy dwóch fortepianach“ Nazywano go także teatrem „2 witzów i 2 wiedzów“.

Ukoronowaniem repertuaru teatru krakowskiego ma być podobno sztuka „Krawiec w teatrze“ w wykonaniu dyrektora.

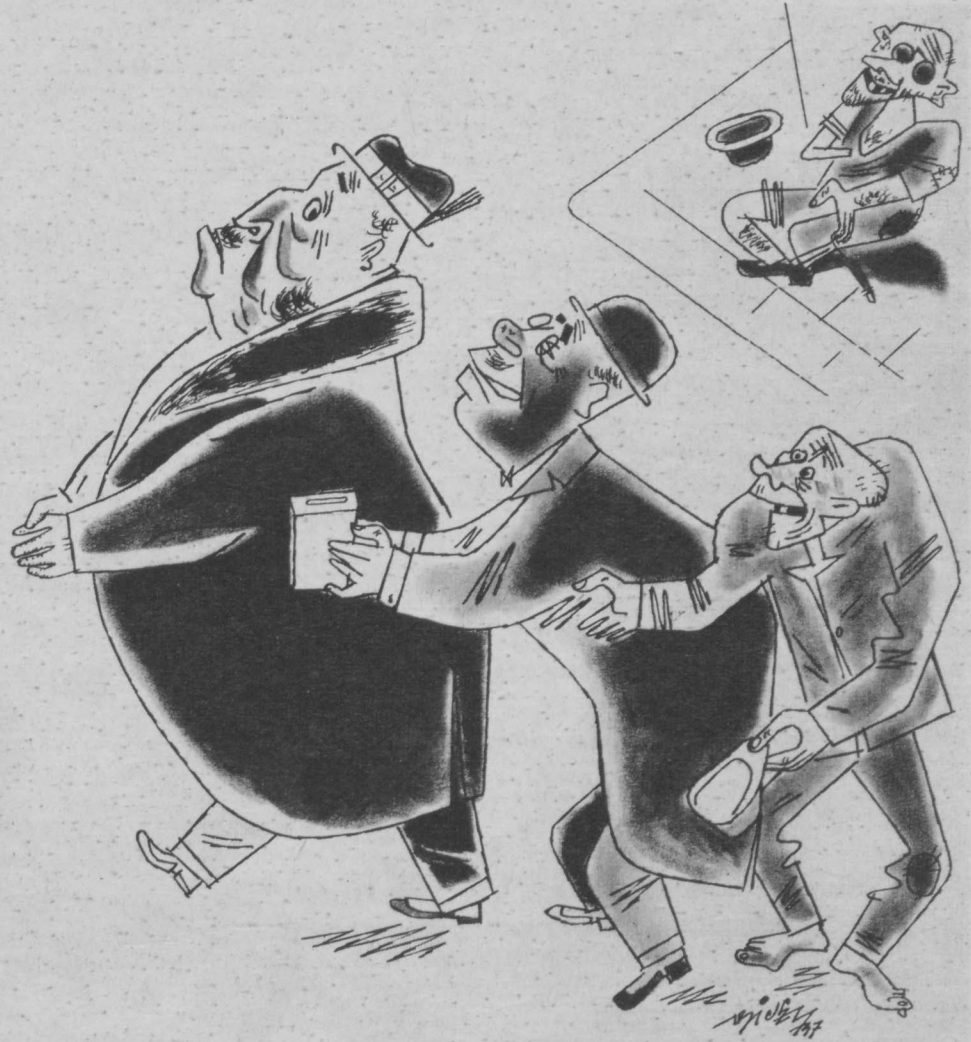
O polowaniu w Białowieży: Tam, gdzie grube ryby polują na grubego zwierza.

Podobno między Polską A a Polską B jest jeszcze w alfabecie „ą“ które łączy te dwie połacie Polski.

Zbiórka na Fundusz Walki z Żebractwem.

Podobno w najbliższych dniach odbędzie się w Poznaniu Zjazd Przeciwzebraczy.

Rys. J. Bickels, Lwów

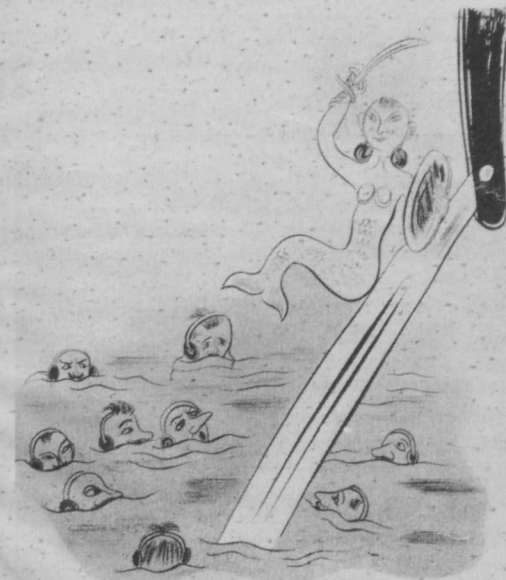


Żebrak: — Jak pan to robi? Daj pan puszkę, to nauczę pana jak to się robi...

Gdy wypłynię

„Wesoła warszawska fala“...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Abonent radja: — Hamuj, bo będzie „fala“...

Marzenia ministra

Kwiatkowskiego.

Rys. Wik, Warszawa

Po meczu z Niemcami mówią, że nasz reprezentant wagi ciężkiej wdepnął do reprezentacji, jak Piłat w credo...

Minister Goering jedzie na polowanie do Białowieży. Zwierzyna jednak jest spokojna — My wiemy, — mówią żubry, — że to nie jest polowanie na nas

W związku z „Krakowską Nocą“ w Nowym Jorku, zarząd m. Krakowa postanowił urządzić „Noc Nowojorską“ w Krakowie podczas „Dni Krakowa“.

Podobno właściwym celem wizyty min. Becka w Monte Carlo jest — zawarcie paktu nieagresji z Księstwem Monaco.

Właściwie dyplomatyczne gry światowych polityków niewiele różnią się od gry w ruletkę. W obu wypadkach najczęściej zarabia — Kruppier.

FRASZKA

Pytał Polak Czecha z jakiej to potrzeby z przedmową ministra wyszła książka Szeby A Czech: na każdego przyjść może potrzeba gdzie w grę wchodzi forsa, tam każdy jest Szeba.

K. KOMAR.



Sandomierz za 10 lat...

Wszędzie władza!

(W najbliższym czasie zostanie utworzony oddział policji narciarskiej).

Rys. Wik, Warszawa



— Panie, prawo jazdy pan ma?...

NIEPOROZUMIENIE.

— Nasza krowa urodziła cielatko! Nie ma pan pojęcia, jaką to radość sprawiło babci!

— Co? Matka krowy żyje jeszcze? (t)

REKOMPENSATA.

— Panie ober, ten befsztyk jest strasznie mały!

— To nie, mogę zapewnić, że szanowny pan będzie jadł go pół godziny! (t)

NASZE ŻONY.

— Ciężko wytrzymać z moją żoną. Przez cztery godziny potrafi gadać na jeden temat!

— Phi! Moja żona nie potrzebuje do tego żadnego tematu!

POLEPSZENIE.

— No i cóż — zwraca się okulista do pacjenta — latają panu jeszcze przed oczyma te ogniste punkciki?

— Tak, panie doktorze, ale teraz widzę je znacznie wyraźniej!

TO CO INNEGO.

— Karol, bój się Boga! Dopiero dwa miesiące po ślubie, i już musisz sobie przyszywać guziki do płaszcza!

— Czyś ty ślepy? Nie widzisz, że to płaszcz mojej żony!

PARADOKS.

— Dlaczego rozwiodłaś się z mężem, Zosiu?

— Miałam już dosyć samotności! (t)

AD GRYPY.

— Dawno cię nie widziałem, chorowałeś?

— Tak, przechodziłem serdeczną gripę.

— Dlaczego serdeczną?

— Rzuciła mi się na szyję!

JAKA SZKODA!

— Powiadam wam, słyszałem wczoraj kawał... ha, ha, ha! Świetny kawał! Śmiałem się może dwie godziny i śmiałym się dotychczas, tylko że niestety już go zapomniałem!

PRECZ Z POŚREDNICTWEM

Pewien dygnitarz dzwoni do zakładu pogrzebowego.

— Hallo! Chciałbym zamówić karawan na jutro rano! Służąca mi zachorowała na gripę, więc trzeba będzie ją pochować!

— Jakto? Chorą pochować? Dlaczego szanowny pan nie wzywa doktora?

— Zwalczam pośredników!

CHYBA ŻE TAK.

— Ja chodzę spać bardzo wcześnie — opowiada moja małżonka — ale mój mąż gra aż do rana na saksofonie.

— I to pani nie przeszkadza?

— Broń Boże! On gra przeciw cię na dancingu. (t)

JESZCZE GORZEJ.

Pan Janek wybrał się z panną Zosią na wycieczkę w góry.

Wraca z obandażowaną głową

— Lawina? — pyta go przyjacieli.

— Nie. Panna Zosia! (t)

WYKSZTAŁCONA PARTNERKA.

— Podobno pan profesor był podczas świąt w krajach polarnych u Eskimosów?

— Eskimosi? Nie znam — wtrąca się do rozmowy jedna z pań — czy to krewni pana profesora?

PRAKTYCZNY KOSTJUM.

Kropka i Krupka wybrali się na bal kostjumowy. Po zdemaskowaniu przekonują się obydwoje, że jeden był przebrany za niedźwiedzia brunatnego, drugi za niedźwiedzia polarnego.

— Krupka! — woła Kropka. Więc i ty przebrałeś się za takiego czworonożnego bydlaka?

— To najwygodniejszy kostjum. Przynajmniej nie wpada ludziom w oczy, gdy się rano wraca na czworakach do domu.

W POCIAGU.

— O Boże! Przez pomyłkę pociągnęłam za hamulec! Będę musiał teraz zapłacić co najmniej sto złotych kary!

— Jest sposób! Niech mi pan da dwadzieścia złotych, to dostanę natychmiast epilepsji!

DOWCIP SZKOCKI NR. 73982.

Mac Nab z Aberdeen przyjeżdża w odwiedziny do swego przyjaciela, zamieszkałego w Londynie.

— A gdzie indyk, którego obiecałeś mi przywieźć!

— Wyobraź sobie, w ostatniej chwili wyzdrowiał!

A BRODA ROŚNIE.

Państwo Kulebiakowie wybierają się na dancing. Pan Kulebiak już jest gotów oddawna, jego małżonka wciąż jeszcze ubiera się

Wreszcie zjawia się:

— No, już możemy iść!

— Dobrze, duszko, za momencik! Tylko ogole się jeszcze raz!

(1)

UPRZEJMY.

— Boli cię jeszcze ten ząb, który ci tak dolegał?

— Dziękuję, jeszcze boli!

Bal
humorystów

Jako ostatni bal karnawałowy odbył się wspaniały bal humorystów. Boki sali wzmocniono znacznie, aby nie popękały ze śmiechu. Na ścianach zmalowano kilka dowcipnych scen z życia humorystów, jak łamanie sobie głowy nad nowym kawałem, wycinanie starych z kalendarza i t. p.

Gospodarzy balu nie było — byli tylko *witze-gospodarze*. Główny wodzirej nazwany był: *kalam-burmistrz*. Ci, którzy ubrali się w zawód humorysty, ubrali się również w różne kostjумы, jako to — za Szkota, za teściowę, za „enfant terrible“ itd.

Orkiestra grała od ucha, które się dopóty nie urywało, dopóki dzban wodę nosił; dzban, koloru niebieskiego, stał w kącie na podwyższeniu.

Tańczono do upadłego, którym był pewien semicki kupiec w semyce na głowie, który onegdaj ogłosił upadłość. Najchętniej tańczono mazura, pokrzykując ochoczo: — Hop dziś, wczoraj, onegdaj, tydzień temu!!

W przerwie żona prezesa związku humorystów odtańczyła „taniec szkocki“ z wężem — w kieszeni, a pewien humorysta-brzuchomowca odtańczył taniec brzucha.

Wśród pań uwijali się młodzi ludzie, robiąc im dwuznaczne propozycje, to znaczy zapraszając bądź do walca, bądź do tanga. Ponieważ wodzirej upił się, wyrażono mu gawotum nieufności i *wodzi Rejem z Nagłowic* został pewien skromny poczciwy urzędnik, który tak tańczył, jak mu szef kazał.

Jak się okazało, porzedni wodzirej był rybakiem i dlatego zalewał robaka, że dzień przedtem powyższy robak nie umiał skusić ani jednej ryby, gdy wspomniany rybak łowił rybki w przerebli.

W bufecie był wielki Ruch (czterokrotny mistrz Polski w piłce nożnej). Popijano uroczystą wyborową i jedzono doskonale kanapki, na których później niektórzy bardziej zalani goście słodko drzemali.

Około północy urządzono konkurs taneczny z nagrodami: mianowicie tańczono o-berka; Berka wygrała pewna starsza pani i zabrała go natychmiast do swych domowych pieluszek.

Małe nieporozumienie wynikło w bufecie nad ranem, gdyż pewien znany humorysta nie chciał zapłacić rachunku, twierdząc, że rachunki, to stary kawał. Udowodniono mu na podstawie kalendarzy z lat ubiegłych, że jego dowcipy są jeszcze starsze i w ten sposób znaleziono wyjście, którem zresztą ów humorysta natychmiast się wymknął.

Ponieważ według okólnika p. premjera o ósmej wszyscy muszą być na swoich stanowiskach — bawiono się do godziny pół do dwiętej. Poczem wszyscy rozeszli się do domów, a dwie pary rozeszły się ze sobą.

B. BRZEZIŃSKI.

Jak doniosła prasa, exkaiser Wilhelm odebrał w Doorn defiladę s i k awek miejscowej straży ogniowej...

Rys. J. Bickels, Liców



Sik... transit gloria...!

Musujące wino hiszpańskie.

Rys. Br. Schneider, Lwów



— Poproszę o kieliszek czerwonej malagi!
— Signore wybacz — ale od dziś jest u nas wino tylko białe...

sobie sprawę, ile zyskasz, przestając pić! — dorzucił Jaś.

— No dobrze — odpartem z różwą, poczem zanuciłem sentymentalnie: — To ostatnia kolejka, jutro się rozstaniemy...

Poszliśmy. Butelki powitały mnie z wyciągniętymi szyjkami.

Miałem lzy w oczach. Ocierając duże krople z policzków, zawołałem:

— Jedna z kroplą gorzkiej...

Czas szybko płynie, a wódka jeszcze szybciej. Około czwartej powiedziałem:

— A możżże pppójdziemy ddo ddo muuu?

Ale ci pijacy nie chcieli o tem słyszeć. Westchnąłem i wpadłem pod kolejkę czystej, nawet bez balsamu. Było widno i piał kogutek, którego zażyłem przed godziną, gdy wychodziliśmy.

Na ulicy Jaś powiedział:

— A ssswoją drogą, ko-kochany przyjacielu, ddoobrze, żżże masz Venusa, bo żona nnnie będzie się chociaż gniewać, żżżeśśś zalał mmmorde!

Ale Venuski nie było w kieszeni: widocznie wypadła mi z kieszeni, gdy wkładałem płaszcz w szatni!...

n. i.



RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Zabawmy się w chowanego — rzekł kawaniarz do nieboszczyka.

— Zrobitem panu kawal — chwalił się humorysta przed redaktorem.

— Gryzę się tem — powiedział pewien pan, pokazując dentyście źle dopasowaną sztuczną szczękę.

— Zadzwon jutro — przypominał organista dzwonnikowi.

Bogdan.

REFLEKSJE OLIMPIJSKIE.

Na przystanku linii tramwajowej nr. 17 w Warszawie, czeka grupa osób. Tramwaj nie nadjeżdża. Ktoś odzywa się zniecierpliwiony: — Pewnie Noji znowu zjadł bęsztyk!...

PRZESTAJĘ PIĆ!

Przestaję pić. Co komu przyjdzie z wody? Gryzące to, palące to, drogie to — a nie potrzebne. Nie, stanowczo przestaję pić.

— Moi drodzy — rzekłem do przyjaciół — przestaję się zalewać! Czy ja jestem robak, żebym się zalewał??

— Słusznie! — przyznali przyjaciele chórem.

— Zobaczycie, ile na tem zaoszczędzę! Będę mógł za zaoszczędzone pieniądze kupić zawsze coś do domu... jakiś sprzęt, jakiś obraz, jakąś figurkę... Ot, naprzykład dziś: ledwie postanowienie zapadło, kupiłem figurkę Venusa! Patrzcież, jaka ładna!

— Ładna, tylko cię sklepikarz nabił w butlę, bo ma ręce odłupane! — mruknął mój przyjaciel Fonsio (specjalność: alasz i piwo, przyczem dwa razy alasz, a raz duży sznyt jasnego).

— Ale w każdym razie jest! Żona się ucieszy i spadek dla dziatka rośnie!

— Ładna Venus, nie jest brzydka — zgodził się Jaś (specjalność: czysta wyborowa, z kroplą wermutu).

— Ale nimo to nie można przerywać normalnych funkcji fizjologicznych, jak hyle chamuś — wtrącił Piotruś (piwo dubeltowe i starowin).

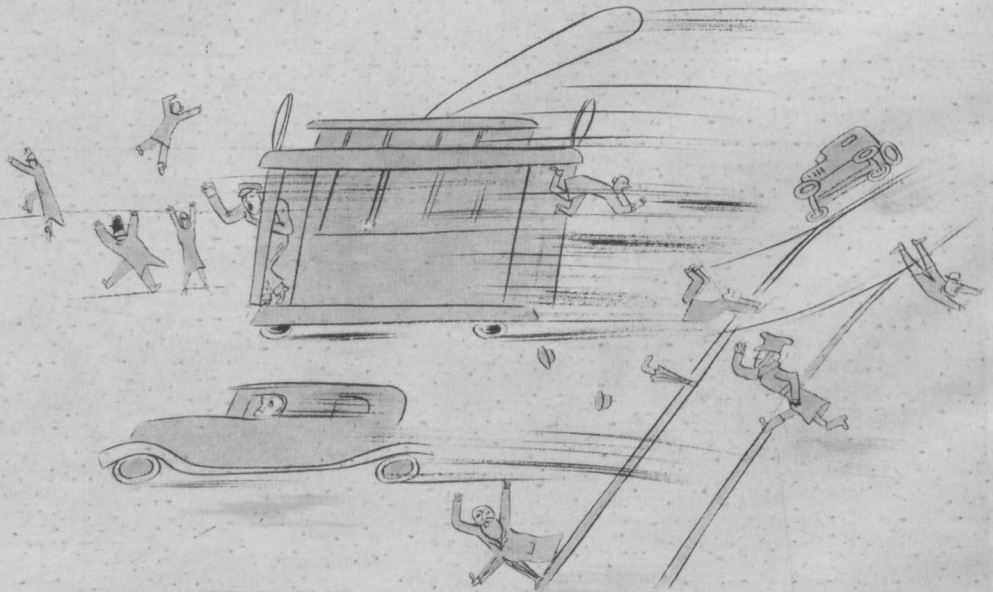
— To znaczy? — spytałem ciekawie (moja specjalność: czysta z balsamem i jasne w grubym szkle).

— Trzeba po raz ostatni pójść do jakiej knajpy! — oznajmił Piotruś.

— Żeby pożegnać źle dawne życie i zdać

Gdy biegacz zostaje motorniczym tramwajowym.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Noji: — Niedoczekanie twoje — pan myśli, że dam się wyprzedzić!...

DYPLMATYKA I ŁOWY.

Jak doniosła prasa w najbliższych dniach odbędzie się wielkie polowanie reprezentacyjne z udziałem premiera Goeringa i prez. Greisera. „Wróble na Dachu“ już dziś są w możności podać szczegóły przebiegu tego polowania. Oto opis nadesłany nam przez naszego specjalnego korespondenta z Białowieży:

Ranikiem dostojni myśliwcy zeszli się na śniadanie. Do bigosu politycznego podano gdańską wódkę. Ze względu na premiera Goeringa na stole nie znalazły się żadne tłuste potrawy, a nawet przez kurtuazję nie opowiadano sobie tłustych dowcipów. Dla pana Goeringa min. spr. wojsk. przysłało specjalnie parę armat — zamiast masła. W ciągu śniadania podano rozmaite wódki z wyjątkiem *żydniówki*. Min. Beck ciągle pił do premiera Goeringa. Dopiero hasło rozpoczęcia polowania przerwało gościom dyskusję. Podczas śniadania przez cały czas prez. Greiser milczał i trzymał język za zębami!

Na dany znak rozpoczęto łowy. Zwierzętom dano znak, że mogą już wychodzić. Nie dały długo też na siebie czekać. Wychodziły parami albo samopas i pełne rezygnacji stawały na miejscach straceń. Zwierzyna była doskonale wytresowana. Niektóre dziki i żbiki jadły z ręki... Zbliżały się z całą ufnością do dyplomatów, aby się na własnej skórze przekonać, że nie można im zbyt ufać.

Na ogół polowanie udało się. Tylko prez. Greiser, który często nie nabijał a wystrzelał, nie upolował niczego. Również premier Goering był niepokieszony, że znowu nie udało mu się upolować rysia. Zapytany o powód swojej szczególnej zawziętości na rysie, Goering oświadczył dziennikarzom:

— Tak, chciałem mieć kołpak z rysia. To jest bardzo twarzone nakrycie głowy.

Organizatorzy polowania zapewнили stroskanego premiera, że na drugi dzień dostarczą żywego rysia. Podobno łączono się nawet telefonicznie z warszawskim Zoo.

Polowanie w doskonałym nastroju ukończono pomyślnie bez większych wypadków.

„Lwowska Wesola Fala” w myśl zapowiedzi Warszawy, odżyje...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...w dniu 1-go kwietnia!...

Dyplomaci natomiast po ubiciu zwierzyny znowu zabrali się do ubijania interesów...

Felix Zandler.

ZAGADKA.

— Jaka jest różnica między trawą a PAL-em?

— ???

— Trawę można spalić, ale PAL-u nie można strawić

NA CO WOLNO POLOWAĆ?

Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi w gromadzie myśliwskiej, w lutym wolno polować na następującą zwierzynę i ptactwo:

Cały rok wolno polować zarówno na grubsze, jak i drobniejsze pożyczki, na świnię, (dzikie, nieuspołecznione), które pożyczek nie zwracają, na zacierzwionych partyjniaków. W okresach kanikuły — na kaczki dziennikarskie i węże morskie; cały rok wolno polować na wilki w owczej skórze. Rogaczom natomiast należy dać święty spokój. Nie wolno polować w okresie postnym na posagi, bo od tego jest karnawał. Natomiast co tydzień wolno polować na „Wróble na Dachu“, które całymi stadami trzymają się po kioskach gazetowych.

(L. Sob.)



PAPUŃCIO!

— Niusiu, czy otrzymałaś odpowiedź na twój anons, w którym poszukujesz bezinteresownego towarzysza wycieczki narciarskiej?

— Owszem, ale to się omal nie skończyło katastrofą.

— Co się stało? Czyżby jeden ze zgłaszających się chciał się z tobą ożenić?

— Nie, ale mama otwierała wszystkie listy i okazało się, że jednym z kandydatów był mój ojciec!

O JEDEN NUMER.

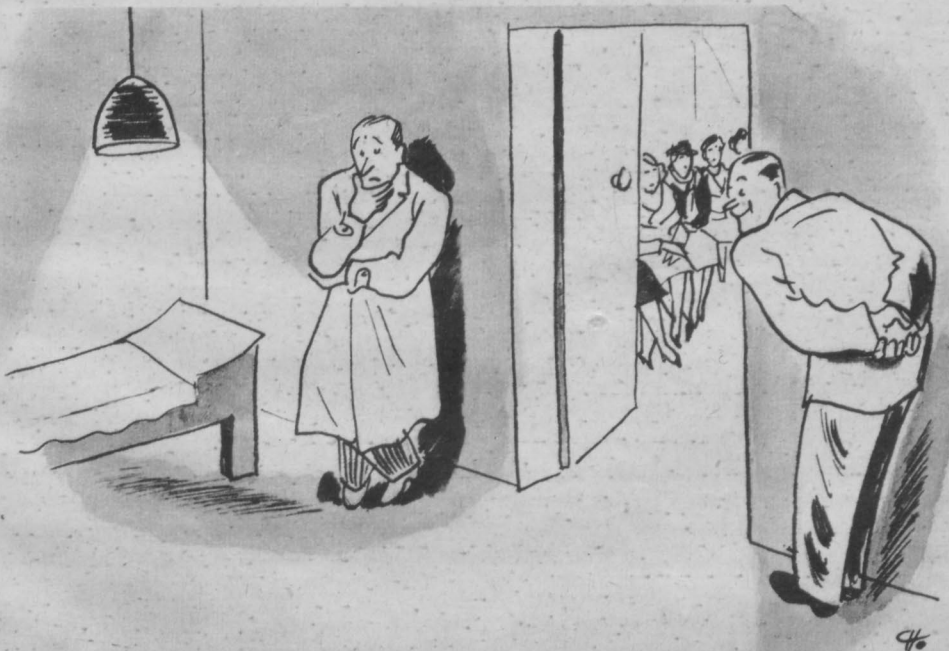
— Pani Rzepowa, o mało że nie widziałam dzisiaj pani męża.

— Jak to o mało? Albo go pani widziała, albo nie.

— Pani mąż jest przecież policjantem i ma Nr. 25? A ja widziałam policjanta Nr. 24...

Rozterka duchowa po karnawale.

Rys. Charlie, Kraków



— Widzę, że ci się świetnie powodzi — poczekalnia jest pełna pacjentek!
— Pacjentek?! To znajome z balów, którym obiecałem małżeństwo...

Dyplomata na polowaniu.

Rys. Charlie, Kraków



CHARLIE

— Biorę panów na świadków, że zajęć mnie sprowokował!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.